Nr. 278. Kraków, Poniedziałek 9 Października 1893. Rocznik V.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Wyścigi jesienne w Krakowie.

Pierwszy dzień wyścigów jesiennych rozpoczął się przy najpiękniejszej pogodzie. Pomimo tego, publiczności zebrało się niewiele, a na totalizatorze panowało dość mdłe usposobienie i jego amatorowie nie bardzo chcieli ryzykować. Głównym powodem braku ruchu były konie, w znacznej części nieznane na torach wyścigowych. Nawet „bookmakerzy" nie dopisali i ani jeden nie siedział na miejscu uprzywilejowanem. Jedynie wyścigowce dopisały, do startu bowiem stawała ich liczba pokaźna.

W biegu pierwszym, o nagrodę austrjackiego Jockey-Clubu, w kwocie 1000 koron, na metę 2000 metrów ubiegało się o nagrodę sześć koni: klacz por. Almasy de Zsadany „Chambermaid", klacz hr. Józefa Baworowskiego „Perła", klacz por hr. Ottokara Dobrzensky'ego „Diva", ogier por. barona K. Eggera „Remorse", klacz por. hr. Roberta Salma „Friponne i wreszcie ogier p. Władysława Schindlera „Plebejer".

Najwięcej szans miała „Perła" i ta była silnie obstawiona na totalizatorze. „Plebejer" wysunął się jednak pierwszy i chociaż „Perła", zdawało się, weźmie górę nad nim od połowy mety, ten jednakowoż nie dał sobie wydrzeć zwycięstwa i świetnie zakończonym *finishem*, przybył pierwszy do celu. „Friponne" niespodziewanie przyszła druga, a trzecią dopiero była „Perła".

Totalizator płacił za 5 złr. 8 złr., a za miejsce 28 złr. i 40 złr.

P. Schindler dosiadał sam „Plebejera".

Drugi bieg o nagrodę dam — prezent honorowy i 1000 koron, na metę 2400 metrów, sprowadził do startu sześć koni, a mianowicie: klacz hr Józefa Baworowskiego „Alster", ogier nadpor. hr Fryderyka Chorinsky'ego „Moritz", ogier por. hr. Deckena „Red Hot", klacz por. R. Kaweckiego „Chorzelanka", klacz nadpor. hr. Józefa Lasockiego „Serenity" i klacz hr. J. Tarnowskiego „Jutrzenka".

„Jutrzenka" była faworytką nietylko totalizatorowiczów, ale i ogółu publiczności, „Moritz" jednak jeżdżony przez właściciela, wysunął się pierwszy i lekko przybył do mety, bijąc swego groźnego przeciwnika na ośm długości konia. Za „Jutrzenką" zjawiła się „Serenity", a czwartym z rzędu był „Alster", koń dość renomowany.

Totalizator płacił za 5 złr. 13 złr, a za miejsca 45 i 82 złr.

Do trzeciego biegu, na metę 4000 metrów, stanęło tylko pięć koni. Ogier por. hr. Dobrzensky'ego „Azrail", ogier nadporucznika Józefa Lemmera „Pelham", ogier nadpor. Fryderyka Michlstettera „Nador", wałach nadporucznika Fel. Proskowetza „Cast off" i ogier por. J Rheina-Wolbeck „Joung England".

„Cast-off", stary koń znany na turfie wiedeńskim, jako jeden z najlepszych steeple chaserów, nie zawiódł pokładanego zaufania. — Potomek „Przedświtu", ogier „Pelham", z samego początku prowadził gonitwę, lecz w drugiej połowie mety zaczął zwalniać kroku i „Cast off" przybył pierwszy, na pięć długości konia. Za nim „Pelham", a trzeci „Joung-England".

Nagrodę honorową i lwią część z tysiąca koron, bo 700, wziął właściciel konia i zarazem jeździec.

W tym biegu przytrafił się wypadek. Nadpor. Fryderyk Michlstetter, przy przeskakiwaniu płotu, spadł z konia. Szczęściem nieszkodliwie, gdyż oprócz lekkiego stłuczenia, nie poniósł innego szwanku.

Totalizator płacił za 5 złr. 10 złr., a za miejsce 30 i 47.

Do biegu czwartego stanęło początkowo 9 koni, liczba dotąd nieznana na turfie krakowskim. Ogier „Kogut" został jednak wycofany od startu i tylko 8 rumaków ubiegało się o nagrodę trembowelską 1000 koron i prezent honorowy. Meta 3200 metrów.

Do startu stanęły następujące konie: klacz por. St. Janoty Bzowskiego „Norma", ogier nadpor. hr. G. Clam-Martinica „Ostatni", ogier jedn. ochot. J. Dembowskiego „Aërolith", klacz rotmistrza Kaz. Łączyńskiego „Electra", ogier por. Rudolfa Mosera „Warjat", ogier nadpor. Alfreda Słoneckiego „Coco" klacz rotmistrza hr. Romera „Milda" i klacz por. hr. Artura Sumińskiego „Akcja".

Oprócz ogiera „Ostatniego" zapisanego już w rocznikach wyścigowych, że często przychodził ostatni, inne konie poraz pierwszy biegały na torze. Totalizator był więc czystą loterją, bo tylko jedna „Milda", jako trochę znana, miała więcej zwolenników. Nadspodziewanie jednak „Electra" przyszła do mety i to bardzo lekko na długość 8 koni. Za nim „Milda", a trzecim był „Coco".

Totalizator płacił za 5 złr. 61 złr. Za miejsce: 82, 31 i 53.

Na „Electrze" jechał porucznik Wagner, a na „Mildzie" porucznik Kawecki.

W tym biegu nie obeszło się bez wypadku. Dwóch jeźdźców runęło przy przesadzaniu przeszkody, jeden prawie na drugiego, upadek jednak był wyjątkowo szczęśliwy, gdyż jeźdźcy natychmiast podnieśli się z ziemi w jednej chwili. P. Dembowskiemu, który był właśnie drugim upadającym źle się ten bieg znaczył, gdyż przed biegiem koń się z nim przewrócił. Bieg piąty i ostatni, na metę 4000 metrów, sprowadził do startu sześć koni Rozgrywała się w nim nagroda honorowa, ofiarowana przez 12 pułk dragonów; 1400 koron, udzielonych przez towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie.

O palmę pierwszeństwa ubiegały się konie: klacz por. księcia Fr. Auersperga „Oroszlàu", ogier por. W. Chmelar „Fatalist", klacz nadpor. hr Clam Martinica „Sudigena", ogier por. Edwarda Kollera „Harry Hal", ogier nadpor. Feliksa Proskowetza „Caracalla" i klacz nadporucznika bar. G Wiedersperga „Maryanka".

Nadporucznik Praskowetz zalicza się do najlepszych jeźdźców w armji austryackiej, przytem koń jego „Caracalla", pełnej krwi, budził także ogólne zaufanie. Ale przy przesadzaniu muru koń się potknął, runął i wysadził jeźdźca z siodła, a podnosząc się uderzył go w głowę; nadto nadpor. Praskowetz nadwerężył sobie bok i obdrapał skórę na twarzy i nogach. Mnóstwo ludzi pobiegło na miejsce wypadku, a pierwszej pomocy udzielili leżącemu bez przytomności oficerowi chłopi, którzy stali najbliżej miejsca wypadku. Na noszach przeniesiono bezprzytomnego pacjenta przez arenę i złożono do wozu ratunkowego. Życiu nadpor. Praskowetza nie zagraża niebezpieczeństwo. Hr. Clam-Martinic na swojej klaczy „Indigena" prowadził dalszą gonitwę i pierwszy przybył do mety Za nim dojechali por. Ed. Koller na „Harry-Hall" i trzeci por. Chmelar na „Fataliście".

Totalizator płacił za 5 złr. 17 złr Za miejsce 45 i 177.

W czasie ostatniego biegu zaczęło się już dobrze ściemniać. Niezleby więc było, gdyby zarząd wyścigów konnych, skrócił nieco przestanki, które są dość długie, lub wreszcie zapowiedział wyścigi o pół godziny wcześniej.

Powrót do miasta odbył się w największym porządku. Ekwipaży prywatnych było niewiele; sezon jesienny absolutnie nie wytrzymuje porównania z sezonem wiosennym.

Swoją drogą ta wielka liczba publiczności, która stawiła się na błoniach interesowała się żywo „wyścigami panów" i nie wątpimy, że we wtorek zjawi się w liczniejszym komplecie.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Djonizego. Jutro Franciszka Borgiasza.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Prof. dr. Obaliński z okazji jubileuszowego swojego obchodu i otwarcia nowo zbudowanego pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza, podejmował w sobotę wieczorem przyjaciół swoich, kolegów i licznych gości ucztą, która się odbyła w sali tow. wzaj. ubezpieczeń.

Do ustawionych we trzy rzędy i wspaniale kwiatami ubranych stołów zasiadło do stu zaproszonych.

Główne miejsce zajął reprezentant wydziału krajowego dr Hoszard. Obok po prawej jego stronie delegat Laskowski, po lewej rektor Madejski. Dalej zajęli miejsca: Excel. Majer, profesorowie: Korczyński, Rydygier, Rydel, Jordan, Łazarski, Cybulski, Bujwid, Domański, Pareński, Halban, Rosner, Mars, Zarewicz, wybitniejsi lekarze tak ze szpitali jak wolno praktykujący, radca Stella-Lewicki, wielu zdala przybyłych dawniejszych sekundarjuszów prof. Obalińskiego, którzy obecnością swoją chcieli uczcić jubileusz ukochanego profesora i dać dowód swej wdzięczności za naukę jakiej pod jego kierunkiem nabyli. Z poza sfer lekarskich jako zaproszeni goście byli obecni prof. Kasparek, dr. Faustyn Jakubowski, architekt Saare, Zaremba i budowniczy Jaworzyński.

Szereg toastów rozpoczął przy wetach i szampanie prof. Obaliński zdrowiem dra Hoszarda a w przemówieniu swojem podniósł wielką dbałość i starania tego autonomicznego dygnitarza o rozwój i wzrost szpitali krajowych a głównie szpitala krakowskiego. Dr. Hoszard toastował na zdrowie delegata Laskowskiego, który jak się wyraził szanowny mowca pomimo że jest urzędnikiem państwowym nie przestał ani na chwilę być dobrym obywatelem kraju ojczystego i który też dowodzi miłości ojczyzny każdym swoim postępkiem. Delegat Laskowski w bardzo podniosłej i rzewnemi słowy wypowiedzianej mowie wzniósł zdrowie Ekscel. Majera, dając nacisk na to, że szczęśliwemi możemy się nazywać, gdy nie tylko wymawiać możemy zacne imię Jego, ale że widzimy w gronie swojem osobę Ekscel. Majera, tę żywą, jak się wyraził tradycję wielkiej miłości ojczyzny i przykład godny do naśladowania, jak dla tej ukochanej naszej matki pracować należy. Ekscel. Majer wypowiedział mowę ciągłemi przerywaną oklaskami, pełną dowcipu, czem tak poruszył zgromadzonych, że od tej chwili, jakby duch wesołości zamieszkał wśród obecnych. Wzniósł on zdrowie rektora Madejskiego. Ten sławny rektor podnosił wspaniałemi słowy wielkość udania i pracy profesorów wydziału lekarskiego i pił zdrowie wszystkich kolegów profesorów tego wydziału w ręce prof. Halbana.

Prof. Halban dziękując, wniósł zdrowie lekarzy szpitalnych, na co odpowiedział dr. Paszkowski, pełniący obecnie obowiązki dyrektora szpitala, i wychylił kielich na cześć towarzystwa lekarskiego krakowskiego. — Prof. Łazarski dziękując, podnosił zasługi komitetu budowy pawilonu chirurgicznego i pił w ręce prof. Domańskiego. — Dalsze toasty odnosiły się wszystkie do prof. Obalińskiego, szanownego gospodarza tej uczty i jubilata, który też rozrzewniony kilkakrotnie był zmuszony odpowiadać. — Wkońcu jeden z młodszych lekarzy wniósł zdrowie obecnej w loży rodziny prof. Obalińskiego, co ucztujący z aplauzem przyjęli. „Kochajmy się" bardzo poetycznemi słowy wypowiedział dr. Kwaśnicki, a dr. Blatteis odczytał listy i telegramy z różnych stron z życzeniami nadeszłe. W czasie uczty przygrywała orkiestra wojskowa. Potrawy i napoje wykwintnie podane, dostarczył restaurator Turliński, który, jak zawsze, tak i tym razem, wywiązał się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Uczta zakończyła się miłą pogawędką o godz. 10-ej.

Do sprawozdania z wieczoru w „Kasynie powszechnem" ku czci Kornela Ujejskiego, dodajemy, iż orkiestra 57 pułku pod kierunkiem p. Żerownickiego, prócz zapowiedzianych utworów Chopina i Moszkowskiego, odegrała wieniec polskich melodyj, w którym nieśmiertelny „Chorał" publiczność przyjęła z zapałem. — Podnieść należy także zasługi p. Jejdego, artysty sceny krakowskiej, który zajmował się reżyserją wieczoru bardzo dzielnie, ładny śpiew „Lutni" pod kierownictwem p. Steibelta i poprawną deklamację p. Ożoga.

Stowarzyszenie rękodzielnicze „Zgoda", które przez długie lata mieściło się w gmachu stowarzyszenia rzeźniczego, od soboty zajęło lokal z obszerną salą przy ulicy św. Tomasza, w której odbywały się koncerty Towarzystwa muzycznego. W obszernem lokalu „Zgoda" niezawodnie znacznie się rozwinie. Szczęść Boże w nowym lokalu.

Wystawę towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach ozdobiły świeżo dzieła następujących artystów: 1) Fałata „Portret posła J. Kościelskiego" i „Łoś przy księżycu", dwie akwarele. 2) Brylla „Portret profesora dra Obalińskiego", ofiarowany przez kolegów z powodu otwarcia pawilonu chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza. 3) Kozakiewicza „Targ w Wieliczce".

Wieczorem mnóstwo osób zgromadziło się w salach wystawowych, oświetlonych elektrycznie.

Afisze teatralne. Dowiadujemy się, że z otwarciem nowego teatru wprowadzone będą w Krakowie na wzór zagranicy afisze z ogłoszeniami na odwrotnej stronie. Jest to bezsprzecznie dobre, a nawet korzystne dla panów kupców i przemysłowców, skorzystanie z dawniej niezajętej stronicy. Prócz tej innowacji, afisz ozdobiony będzie winietą, wykonaną przez jednego z wybitnych artystów-malarzy. — Cena programu pozostaje dawniejsza: 10 ct. za jeden.

Ognie sztuczne. P. Mądrzykowski w krótkim czasie zamierza wystąpić z wielkim popisem pyrotechnicznym, do którego czyni odpowiednie przygotowania. — Krakowski pyrotechnik, który przewyższył wielu współzawodników zagranicznych, obiecuje wspaniałe widowisko.

† **Zmarli.** Bolesław Rawicz Szotarski, b. obywatel w Królestwie Polskiem, urzędnik akcyzy miejskiej, przeżywszy lat 65, zmarł w Krakowie d. 6 bm.

Przygoda ks. Antoniego Radziwiłła. W nocy z d. 3 na 4 bm. książę Antoni Radziwiłł, ordynat nieświeski, powracał ze Swierznia do Nieświeża czwórką w lejc. Konie rozbiegały się, strzelec i woźnica spadli z kozła, a rozhukana czwórka rumaków z siedzącym w powozie księciem, pognała ku urwistemu brzegowi odnogi Niemna. O kilkadziesiąt kroków od przepaści, koń dyszlowy padł pod koła. Wehikuł stanął, konie zaś lejcowe oderwały się i zginęły.

Książę Radziwiłł, który wyszedł cało z groźnej przygody, może o sobie powiedzieć, że był na włos od śmierci.

Skasowanie klasztoru. W djecezji sandomierskiej zniesiony został klasztor Bernardynów w Wielkiej Woli. W klasztorze mieszkało 4 księży, 3 kleryków i 1 braciszek; przewiezieni zostali wszyscy do tejże reguły klasztoru w Kole, w djecezji kujawsko-kaliskiej.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Wiedeń. Stan zdrowia Falkenheyna jest pomyślny.

Wiedeń. Król grecki przybył z rodziną na dni kilka do Wiednia.

Budapeszt. W Stuhlweissenburgu zastrzelił się 20 letni Ignacy Foges wskutek amerykańskiego pojedynku w którym przed 21 miesiącami wyciągnął czarną gałkę.

Berlin. Bismarck opuścił Kissingen, aby udać się do Friedrichsruhe. Na dworcu żegnali go reprezentanci miejscowych władz najwyższych i tłumy publiczności, które podnosiły entuzjastyczne okrzyki. Powóz Bismarcka ustrojono w kwiaty. Na wszystkich większych stacjach po drodze zgromadzano się licznie w celu powitania byłego kanclerza. Bismarck wygląda źle.

Berlin. Bismarck przybył wczoraj do Friedrichsruhe.

Berlin. *Koeln. Ztg.* upoważniona przez Stambułowa zaprzecza energicznie pogłoskom o nieporozumieniach między nim a księciem.

Berlin. Komisja, przeznaczona do obradzenia projektu kodeksu karnego odrzuciła wszystkiemi głosami przeciw dwom projekt kary śmierci.

Paryż. W Tulonie przyszło do żywych starć między oficerami czynnymi a oficerami rezerwy i obrony krajowej z powodu kwestji, czy na bal urządzany dla Rosjan przez oficerów czynnych, mają być zaproszeni koledzy ich nie pełniący czynnej służby.

Paryż. Socjalistyczne stowarzyszenie robotnicze na zgromadzeniu oświadczyło, że w razie napadu, Francja nie będzie miała gorętszych obrońców nad robotników socjalistów. Socjalistom rosyjskim wyrażono żywe sympatje z powodu ich walki z despotyzmem.

Bruksella. W Charleroi coraz większe zaburzenia pośród robotników. Strejkujący robotnicy napadają na chcących pracować, bombardują ich domy kamieniami i strzelają do nich z rewolwerów. Przyszło do gwałtownych starć z żandarmerją. Silny oddział wojska ma wyruszyć do Charleroi.

Madryt. Zastępcy sułtana w Marokko czynią wszystkie usiłowania, aby ponowieniu się ataków Maurów na Hiszpanów zapobiedz. Niektórzy naczelnicy zrzekli się już wojennych zamiarów. Mimo to posiłki do Melilli wyruszyły, a hiszpańska kanonierka zatrzymała w Cieśninie Gibraltarskiej okręt, który wiózł broń dla Arabów.

Amsterdam. Chwycono tu mordercę kobiet, Dejonga, domniemanego Janka rozpruwacza; nie chce on się przyznać do żadnej z zarzuconych mu mnóstwa zbrodni i udaje obłąkanego. Profesorowie amsterdamskiego uniwersytetu, Jung i Rentergham, będą próbowali wydobyć z Dejonga zeznania za pomocą hypnotyzmu.

Nowy Jork. Admirał de Mello wezwał prezydenta Peixoto, aby w przeciągu 48 godzin Rio de Janeiro opuścił, w innym razie bowiem rozpocznie bombardowanie. Peixoto jednak postanowił prowadzić walkę jeszcze energiczniej. Podobno ustąpienie Peixota położyłoby kres wojnie.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.